

Polski Nowy Ład – podatkowy armagedon

20 stycznia 2022

Nowy Ład zaliczył najbardziej nieudaną premierę od czasu premiery „Cyberpunka”. To, że przepisy będą dziurawe, sprzeczne, niezrozumiałe i niesprawiedliwe, to było zupełnie oczywiste. Jeżeli produkuje się na szybko setki stron zmian w kilkudziesięciu ustawach, to nie da się tego zrobić dobrze. Nie trzeba było mieć żadnego daru przewidywania, żeby dojść do takich wniosków. Podobnie nie trzeba żadnej przenikliwości, żeby wiedzieć, że wpuszczenie słońca do składu porcelany doprowadzi do pewnych istotnych zniszczeń. Tymczasem wygląda na to, że rząd liczył na to, że się uda i jest teraz bardzo zdziwiony obrotem spraw.

Najpierw winni byli księgowi, którzy rzekomo nie potrafili zrozumieć nowych przepisów. Niestety okazało się, że pracownicy urzędów skarbowych również przyznali się do niezrozumienia, jak ma działać Nowy Ład. Najpierw napisali list do premiera ze skargą, a potem ktoś zrobił ankietę, zgodnie z którą do rozumienia przepisów przyznało się mniej niż 1% urzędników. Naciskany przez polityków PiS premier przeprosił za zamieszanie i kazał pełniącemu obowiązek słupa w MF Tadeuszowi Kościńskiemu wypuścić nielegalne, sprzeczne z ustawą rozporządzenie, które miało naprawić część problemów. Ponieważ w Polsce w hierarchii źródeł prawa rozporządzenia są tylko poniżej slajdów na konferencji premiera, nikogo nie obchodziło to, że wypuszczone w nocy rozporządzenie jest sprzeczne z ustawą i Konstytucją, a zastosowanie się do niego grozi odpowiedzialnością karno-skarbową. Następnie dowiedzieliśmy się, że minister finansów to najchętniej podałby się do dymisji, a jego wiceminister, odpowiedzialny za podatki, nie tylko chciałby się dymisjonować, to jeszcze chciałby przejść do sektora prywatnego i doradzać firmom jak płacić zaprojektowane przez siebie podatki. Ministrowi wyrwało

się nawet, że doszło do zderzenia z rzeczywistością, gdy okazało się, że nie da się zaprojektować kalkulatora do obliczenia wynikających z Nowego Ładu podatków.

Nie minęło kilka dni i premier zapomniał o swojej skruszce. Stwierdził, że na Nowy Ład oburzają się przede wszystkim oderwane od rzeczywistości elity finansowe, elity wielkomiejskie, które nie rozumieją potrzeb normalnych ludzi. Jak wiadomo, normalni ludzie mają potrzeby takie jak skomplikowany, niejasny, szybko i często zmieniający się system podatkowy. Każdy normalny człowiek chciałby nie wiedzieć ile ma zapłacić podatku i każdy chciałby płacić więcej. Tylko nienormalni się oburzają.

Oczywiście nie wszyscy są oburzeni. Poza sektorem IT, lekarzami i najlepiej zarabiającymi przedsiębiorcami, najbardziej skorzystają weterynarze. Czemu? Przez pomyłkę. Rok temu twórcy przepisów podatkowych pomyłkowo pozwolili masowo przechodzić lekarzom na kartę podatkową, co teraz naprawili, a w tym roku przypadkiem wrzucili weterynarzy na ryczałt 8,5%. Weterynarze zostali usunięci, razem z lekarzami ze stawki 17%, lekarze przeszli na 14%, a o weterynarzach ustawodawca zapomniał, przez co z automatu wpadli na 8,5%. Za rok pewnie znowu to zmieniają.

Po co te ciągłe zmiany? Czy chodzi o to, żeby przedsiębiorca nie mógł skupić się na rozwijaniu firmy, tylko musiał ciągle śledzić zmiany podatkowe i dostosowywać do nich formę prawną i metodę płacenia podatków? Znam przypadki, gdy ktoś w 2020 roku przekształcił się ze spółki jawnej w spółkę z o.o. komandytową. Po kilku miesiącach rząd zapowiedział podwójne opodatkowanie spółek komandytowych, więc firma na początku 2021 r. przekształciła się z powrotem w spółkę jawną. I zaraz potem ogłosili Nowy Ład, przez który ci biedni ludzie musieli znowu się przekształcić, tym razem w zwyczajną spółkę komandytową. Po co to wszystko? Po co to zmuszanie przedsiębiorców do przekształceń? Czy nie można utrzymać jakiegokolwiek stabilności przepisów?

Nawet złe przepisy w długim terminie nie są zbyt szkodliwe. Każdy o nich po latach ma ich świadomość, wie jak je obejść, znane są wyroki sądów, każdy wie jak się zachować. Ale gdy przepisy zmieniają się co roku, to najpierw wiedza o nich musi się rozejść. To trwa. Następnie okazuje się, że każdy je inaczej rozumie. Po dwóch, trzech latach zaczynają się kontrole ze skarbówki. Urzędnicy oczywiście rozumieją przepisy inaczej niż przedsiębiorcy. Skarbówka nakłada kary, przedsiębiorcy idą do sądów, mija kilka lat i utrwala się jakaś linia orzecznicza, każdy już wie, jak dany przepis stosować. Kosztuje to oczywiście mnóstwo czasu i pieniędzy, po drodze ktoś traci firmę, ale jakaś korzyść jest. Rozumiemy w końcu przepis. I wtedy jest on zmieniany i cała zabawa zaczyna się od nowa.

Mam coraz większe wrażenie, że niezależnie od tego, jak potoczą się losy świata, dla dwóch zawodów zawsze będzie zajęcie. Ludzie nigdy nie przestaną chorować i zawsze będą musieli płacić podatki. Stąd lekarze i doradcy podatkowi zawsze będą mieli pełne ręce pracy. Zwłaszcza w Polsce.

Autorstwo: [Sławomir Mentzen](#)

Źródło: ProKapitalizm.pl